



Cena mk. 5.

100. Nr. 17. B. W. P. Warszawa, wrzesień 1920 r.



Sluchajcie wszyscy, co macie uszy do sluchania — i rozważcie w sercu proroctwa Królowej Saby, poczerpnięte ze znaków na ziemi i niebie, z mądrości ksiąg i z rozmyślań długich w nocie gwiazdziste!

Oto, co mówi królowa Saba:

Póki świat światem, nie zaginie pamięć owego straszego roku 1914, kiedy to najpotężniejsi królowie świata wydali sobie wojnę, jakiej ziemia w takiej okropności jeszcze nigdy nie widziała. Ze zgrozą pokolenia przekażą pokoleniom opowieść tych strasznych dziejów — i dzieci będą je słuchały z lękiem — a starsi z niewiarą, tak dziwne wydadzą się i okropne!

A o co walczyli monarchowie, napelniając świat zgiełkiem i mordem, okrucieństwem i nieprawością bez miary?

Oto cesarz niemiecki, zaślepiony i pyszny władca narodu, co *rozrósł się i wzbogacił* niepomierzenie, zamierzył rozpostrzeć panowanie swoje nad *połową Europy i Azji*, nad lądami i morzami dalekimi.

Od stolicy swojej w Prusiech wyciągnął rękę opancerzoną ku Turcji, Persji i Indjom, a wszystkie pomniejsze narody od zachodu ku wschodowi chciał poddać srogiemu władztwu swojemu. I sprzymierzył się dla podboju świata ze starym austriackim cesarzem i z sultanem tureckim i z chytrym

carem bułgarskim, niemcem z rodu, a prawosławnym z wiary — i zgromadziwszy trzy miliony żołnierza rozpoczął wojnę straszną i podstępnie i niespodzianie.

Ale przeciw tym monarchom potężnym, pysznym i okrutnym stanęły narody mądre i wolne. Za oręż chwyciła piękna i rycerska Francja i Belgja, i wielka, na morzach władząca Brytanja — i Włochy, i potężna, w sztandarze gwiazdy mająca Ameryka. A z temi wolnymi narodami, które nie chciały uznać przemocy pięści niemieckiej, sprzymierzyła się także Moskwa, choć było to państwo *carskiej niewoli i ucisku*, bo i ono bało się Niemców. A owe wolne narody z Francją na czele, rozpoczynając wojnę, oświadczyły wielkim głosem, że będą walczyły dla oswobodzenia wszystkich uciśnionych narodów, a wojna ich będzie wojną ludową, która ma naprawić nieprawości i krzywdy świata.

I rozszalały się straszliwe, niesłyszane boje. Ogromne, nigdy niewidziane wojska, uzbrojone we wszelkie narzędzia mordu, jakie



djabel wymyślił, runęły na siebie. Na lądzie i na morzu, w powietrzu i w głębinach wód oceanowych zbierała żniwo śmierć bezlitosna i piekielna.

Armaty potworne z odległości mil dziesięciu wyrzucały kule piorunujące, z miotaczy płemieni szedł ogień żywy, zjadliwe gazy wypalały oczy żołnierzom i wyzerały płuca, ze skrzydlatych statków powietrznych leciała zagłada na siedziby ludzi niewinnych, a łodzie podwodne wypuszczały podstępnie ładło śmiertelne na statki, podobne miastom pływającym. A we wszelakim okrucieństwie przedowali zawsze i wszędzie Niemcy, szerząc *mord, rabując i grabiąc* bezlitośnie ziemie przeciwników. I byli Niemcy najwymyślniejszymi a bezlitosnymi nauczycielami wojennego mordu i wojennej grabieży, niszczycielami gorzszymi od dawnych Hunnów, Mongołów i Tatarów.

*
* * *

I ciągnęły się przez cztery długie lata te straszliwe boje Niemców ze światem. Kto zważy, co ludzkość wycierpiała? Kto zliczy krzywdy i lzy, kto zmierzy ogrom zniszcze-

nia, kto wspomni zbrodnie i okrucieństwa, gwałty i niesprawiedliwe wyroki okrutnych sędziów, do Boga o pomstę wołające? *I powiedzcie:—jest li rodzina, któraby w tej wojnie nie straciła ojca, syna, brata, męża lub krewniaka? Nie poniosła straty w mieniu, nie doznała krzywdy i ucisku?*

A zginęło w tej wojnie dziesięć milionów ludzi, a drugie tyle zostało kalekami nieszcześliwymi, wlokącymi żywot ciężki i oplakany.

I gdyby wszystka krew i lzy, wylane w tej wojnie, spłynęły w jedną strugę, wezbrałoby morze. A gdyby wszystek jęk i krzyk wionął wichrem przez rozłogi, od pędu i szumu pękłyby bramy piekielne!

Śluchajcie zasie, co mówi królowa Saba:

Oto przez cztery długie lata szalała śmierć i straszna niedola przyniała świat. Czy Władca losów świata, dopuszczając tę najokropniejszą wojnę, wylał tylko czarę gniewu na nieszczęsną ludzkość? Czy tylko ogrom *nieszczęścia* i bezmiar *niedoli* mają być *plonem* tych straszliwych bojów?

Niel Niel Nie może tak być!
Śluchajcie, co mówi królowa Saba:



Z mroków czarnej nocy zrodzi się świt różany, z od-
mętu cierpienia wstanie świat odnowiony, sprawiedliwszy
i szczęśliwszy.

Ale nie odrazu dokona się ta przemiana i naprawa,
bo ludzie jeszcze nie doręśli do czasów, co idą, nie dość
rozwarli oczy swoje na bleg wydarzeń i serca nie dość
nastroiili wiarą i męstwem i gotowością do czynu. A bez
wiary i męstwa i czynu nie masz radosnego żniwa
ni plonu.

Po latach czterech skończyła
się pierwsza wojna. Padła
w proch nieprawość mocarzy i py-
cha narodów złych.

Runęła przemoc niemiecka, a ce-
sarz niemiecki uszedł sromotnie
z kraju swego jak żebrak i lotr
wzgardzony. Runęły zdruzgotane
trony austriacki, turecki i bułgar-
ski — i na wygnanie poszły króle.

I padła też w gruzy niewolna
carska Rosja. I w męce zginęli car
głupi i ślepy i jego rodzina — a na
ziemi rosyjskiej rozpętała się *strasz-
na śaraza*, bolszewją zwana, która
mieni się „wolnością”, a jest naj-

podlejszą niewolą, która odbiera
ziemię i wszelką inną własność
człowiekowi i czyni go jeno pań-
szczyznianym wyrobnikiem państwa,
bolszewją, która rządzi uciskiem
i grozą i nad pracującym robotni-
kiem stawia kilku żydowskich ko-
misarzy jako przemożnych jedynych
panów, jako nowych *czarwonych*
carów! Bolszewją, która niszczy
rodzinę i małżeństwo, która kobie-
ty upaństwawia i siłą pcha w res-
pustne ramiona, która niszczy go-
spodarstwo, niesie głód i nędzę!

Słuchajcie, co mówi królowa
Saba:

Nie dopełniła się jeszcze miara nieprawości moskiew-
skiego państwa. Będzie trwała klęska i będzie szerzyła
się zaraza, aż dopełnią się wyroki Boże, a zło strawi się
samo w sobie. Czuwajcie zasie, aby zaraza nie zapuka-
ła do wrót waszych! Kto ma ręce krzepkie, niech dźwi-



gnie miecz, aby bronil swojej rodziny. A kto mocny i wierzy w siebie i w dobra sprawę, zwycięży! A słaby i lękliwy upadnie w poniżenie i nie ocali ani siebie ani rodziny swojej, ani domu swego, ani kraju ojczystego!

A gdy w roku Pańskim 1918, po wieki wieków pamiętnym, *legła w gruzach* pyszna przemoc niemiecka i gdy Moskwa wyla się jak lewiant, zatruty jadem śmiertelnym, powstały narody uciśnione i zerwały więzy swoje.

A przed innymi narody stanęła w chwale odrodzona, wolna

Polska!

Skończyły się dni poniżenia. Odżyła Polska po długiej niewoli — i Polak może znowu stanąć przed światem z podniesionem czołem! Bo oto jest wolnym obywatelem, jest gospodarzem na swej ziemi, nie ma obcego pana nad sobą, któremu oddawał korne pokłony. Ma Polak państwo swoje własne, swoją dziedzinę, w której oddycha, żyje i pracuje swobodnie.

A zwaście, że 123 lat minęło od chwili, kiedy Polska przestała być państwem wolnem. Upadła Polska i stała się łupem nieprzyjaciół — czy przez swoją winę?

O, zawniła dawna Polska nie-mało! Nie była gospodarna, nie pracowała dosyć, nie miała wojska

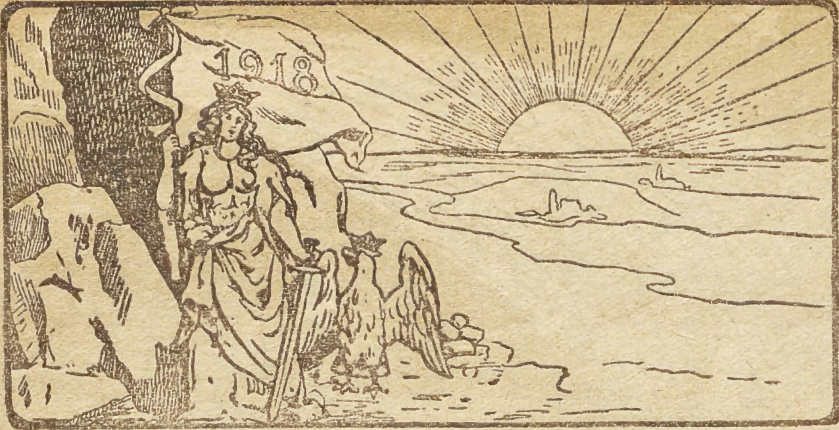
ni skarbu, nie uobywateliła dostatecznie chłopa i mieszczanina. Ale nie te jej winy przyprawiły ją o zgubę! Chciwa, zdradna przemoc obca ją powaliła. Zaborcze, drapieżne sąsiady, Prusak, Moskal i Austrjak, rzuciły się na nią jak stado wilków i rozdarły ją w sztuki, podzieliły się ziemiami Polski, właśnie wtedy, gdy Polska chciała naprawić swe błędy. Zbójckiej chciwości padła Polska ofiarą, przemocy niekzemnych wrogów, nie znających czci ni wiary! Łupem królów-zbrodniarzy stała się Polska, *żądnych cudzej ziemi, zdradą i gwałtem zdobytej!* Zawadzala im Polska i rozświartowali ją bez skrupułów!

Ale była to

zbrodnia,

zbrodnia niekzemna, zbrodnia w obec praw boskich i ludzkich. Był to gwałt na narodzie, skrytobójczy mord na żywym państwie, które żadnemu z sąsiadów krzywdy nie wyrządzało i chciało żyć w spokoju, pracować i spełnić ku dobru ludzkości swoje powołanie.

Ale wszelka zbrodnia *mści się.* Biada ludziom, co gwałtem powięk-



szają swój majątek, biada państwom, które przemocą i zdradą chcą rość w siły!

Od czasu rozbioru Polski nie było spokoju w Europie. Rana polska krwawiła bezustannie na ciele Europy, a przekleństwo zbrodni ciążyło nad gwałcicielami!

* * *

I napróżno Austriak, Prusak i Moskal mówili, że Polska *nie żyje*. Napróżno nakładali najsrozsze jarzmo na karki polskie, kneblowali usta polskie, męczyli dzieci polskie, prześladowali szkołę i kościół: Polska żyła i broniła się, choć chleba miała mało, choć jej dzieci za morze wędrować musiały za chlebem...

A ta niewola trwała 123 lata. Wspomnijcie zaś, że w tym czasie naród polski trzykrotnie chwycił za broń, aby odzyskać swą wolność i niepodległość, ten skarb największy człowieka. Iluż w tym czasie miała Polska *rycerzy*, iluż *męczenników*! Trzykrotnie powstawała Polska, trzykrotnie ją pokonano. Ale Polak ufał i wierzył, że gdy po raz *czwarty* powstanie, zyszcze wolność i sławę! I mimo ucisku, mimo upodlenia niewoli naród polski żył wiarą, nie poddawał się zwątpieniu — i walczył. **Polska żyła**, choć wrogowie orzekli, że umarła i że wieko trumny zapadło i niema już sprawy polskiej w Europie!

A gdy wybuchła wielka światowa wojna, serca polskie zabily nową ufnością, że z tej straszliwej toni nieszczęść wyłoni się zbawienie dla Polski. Kto czuł po polsku, wierzył, że nareszcie nadejdzie chwila odrodzenia Polski, że spełnią się marzenia dziadów i pradziadów, że słońce wolności zabłyśnie znów nad Polską.

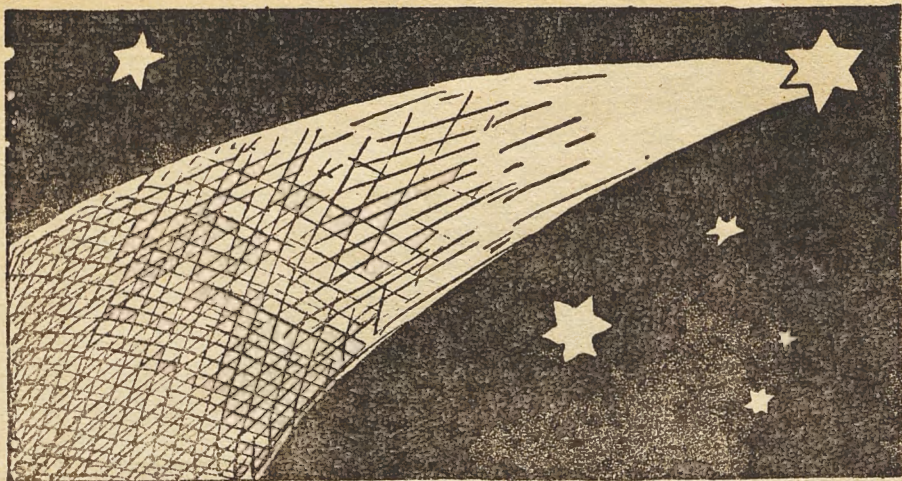
Ale nim to nastąpiło, zawierucha i burza wojenna przewiała nad Polską. Przez cztery lata przeciągały przez ziemię polską wielotyśne armje, wszery i wzdłuż deptały ją wielokroć stopy niemieckich, austriackich i rosyjskich żołdaków. Ileż krwi i łez popłynęło! Ile dobytku padło ofiarą pożogi i rabunku! Zdawało się, jakby Bóg chciał *jeszcze raz* nawiedzić Polskę klęskami i doświadczyć ją srodze...

Aż nareszcie wybiła wielka godzina na zegarze wieków! Padła w gruzy przemoc — i na jej zwaliskach dźwignęła się Polska wolna i zjednoczona. Wśród głosu surm i trąb, po krańce świata rozległ się krzyk wielki:

Polska odżyła w chwale! Alleluja!

Radość ogarnęła uciśnione serca polskie i rozweseliły się utrapione dusze.

Ale otwórzcie wasze uszy ku słuchaniu i oczy ku patrzeniu! Oto co mówi królowa Saba:



Wstała Polska wolna, ale nie koniec jeszcze jej trudom, nie koniec ofiarom, nie koniec mecie serdecznej. Kto dom buduje, utrudzi się niemało, nim drzewo przyciosa i zwiezie cegły i kamienie na budowę. Kto buduje, niech postawi stróżów, aby pilnowali czujnie budowy, i niech weźmie siekiere do ręki, aby był ubezpieczon przed nieprzyjacielem, czającym się z za węgla. Biada, kto założy ręce i niefrasobliwy zda się na wolę losów. Idą ciężkie czasy na Polskę i będzie jeszcze dużo płaczu i trudu. I trzeba rąk krzepkich i serc mocnych, aby ostaly się wśród nawalnicy.

A zrosła się Polska z części rozdartych, których imiona są:

Królestwo Polska z miastami wspaniałemi z Warszawą i Lublinem, ziemia Małopolska z prastarym królewskim Krakowem i mężnym Lwowem, ziemia Wielkopolska z Poznaniem i Gniezmem, kolebką Polski, Pomorze nad falami morza Bałtyckiego i ziemia litewska z czciogodnem Wilnem.

Oparła się Polska stopami o śniegiem kryte góry Tatry i Karpaty, a wstęgą Wisły połączona jest z morzem.

Piękny to kraj, żyzna to ziemia i bogactw wiele kryje w swoim łonie: soli, węgla, nafty, żelaza i innych bogactw mnogo.

Nie dziw, że budzi poządliwość wrogów, którzy jak wilki krążą koło jej granic.

A wrogami tymi są znowu jak od zarania dziejów Polski:

Niemiec i Moskal.

Nienawidzą oni Polski i czychają na jej zgubę. Nienawidzą Polski tem wścieklejszą nienawiścią, że sami popadli czasu wojny w poniżenie i sromotnej doznali klęski. Za swoje klęski chcą się mścić na Polsce, swoje straty chcieliby na niej sobie powetować, zazdroszcząc jej swobody, z zawiścią patrząc na jej młodą, dźwigającą się potęgę.

I Niemiec i Moskal bolszewicki ostrzą noże na Polskę. I niemasz kłamstwa i oszczerstwa, jakiegoby nie miotali na Polską Rzeczpospolitą, i niemasz zdrady i gwałtu, na jakiby się nie wazyli, aby Polsce zaszkodzić i zgubić ją i zniszczyć.



I pytam się Was: *za co ten Niemiec i ten Moskal tak nienawidzą Polski?* Czy Polska chce zabrać ziemię niemiecką lub moskiewską? Czy Polska chce grabić dobytek niemiecki lub moskiewski? Czy Polska uciska Niemca lub Moskala? Czy Polska miesza się do ich spraw i czynów?

Nie! Polska tego nie czyni. I dlatego nienawidzić sąsiadów Polski do niej—jest nienawiścią ludzi zaślepionych, okrutnych i zdradliwych, a głupich. A najgorszym, nieprzeblaganym wrogiem Polski był i jest Niemiec.

Ale zaprawdę powiadam Wam:

Nie sądzono już Niemcowi i Moskwiciniowi czerwone-
mu tuczyć się krwią Polski! Nie spełnią się ich zdradli-
we zamiary! Bóg, który włada losami świata, poniży py-
chę nieprzyjaciół i rozproszy stada wilków, szukających
żeru w Polsce. Pobita będzie Rosja i zdeptana będzie
szalona bolszewja, grzęznąc w *wzgardzie i nędzy*, jakiej
oko ludzkie nie widziało. A gdy zuchwały Niemiec pochwy-
ci dwa miecze, odrąbie mu Francuz prawą rękę, a Polak
odrąbie mu lewą rękę — i rozprysną się miecze niemie-
ckie i ukarana będzie zuchwałość niemiecka.

Czuwajcie i wiercie!

Szczęśliwy bądź, Polaku, raduj się, kobieto Polska, że masz znów ojczyznę. Dumny bądź Polaku, żeś wolnym obywatelem, który nie kłania się obcemu panu. Jestli większa duma dla człowieka?

A wiedziecie, że Polsce sądzona jest sława i szczęście tem

większe, im cięższą była przedtem niedola Polski. Tak bowiem chce sprawiedliwość, aby ci co *nieśluszenie* byli ponizeni, dostąpili wywyższenia.

Więc choć wrogowie rzucają kłody pod nogi Polsce, choć na zdradzie jej stoją tysiące ukrytych wewnątrz-



nych nieprzyjaciół, choć trudno jest budować i udoskonalać dom państwowy, gdy brzemie narzuconej wojny przygniata barki i wyczerpuje siły, o przyszłość Polski nie lekajcie się!

Pomyślcie jeno i przypomnijcie sobie, jak wielką, jak szczęśliwą była ongi Polska! Pamięć tych dawnych czasów chwały niech was krzepi w trudzie dzisiejszym i dodaje wam wiary:

Miała Polska przed wiekami królów potężnych i mężów wielkich: hetmanów, uczonych i wieszczów.

Był **Bolesław Chrobry**, co poszedł na Ruś i mieczem ciał w złota bramę kijowską.

I był **Kazimierz Wielki**, *królem chłopów* nazwany, który pozostawił po sobie Polskę murowaną.

Był król **Batory**, który bił Moskwę aż pod Połockiem i Smoleńskiem i Pskowem.

I król **Ian III Sobieski**, który rozgromił Turków pod Wiedniem i uratował chrześcijaństwo.

I był **Naczelnik Narodu Kościuszko**, który walczył o Polskę z Moskałem i Prusakiem, który chodził w sukmanie chłopskiej, a

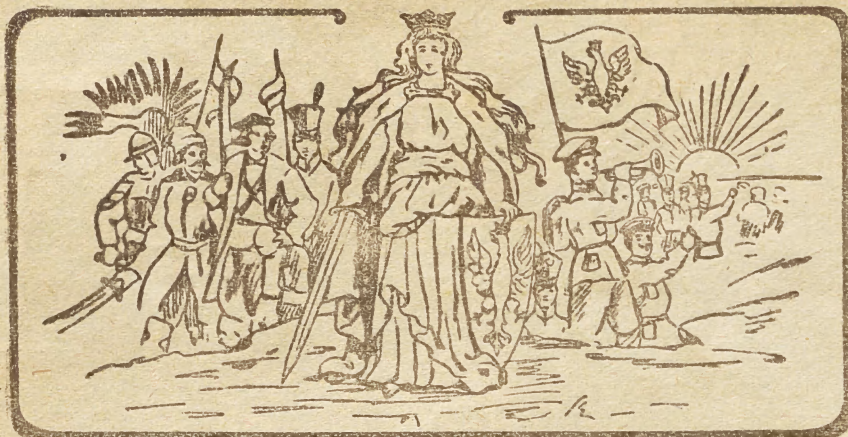
którego prochy spoczęły w Krakowie na Wawelu w grobach królewskich.

Był książę **Józef Poniatowski**, rycerz, który bohatersko zginął za Polskę na niemieckiej ziemi, walcząc pod srebrnym znakiem orła polskiego, sprzymierzonego ze złotym orłem Napoleońskim.

I był **Mickiewicz**, poeta, który ukochał naród i wyspiewał życie narodowe jak nikt przed nim i który spoczywa także między królami na Wawelu. I było wielu, wielu, wielu mężów sławnych i mądrych i dobrych—*bo cóż warta mądrość bez dobroci serca?*—którymi Polska chlubi się z pokolenia w pokolenie.

I rozrastało się państwo polskie nie przez przemoc, nie przez gwałt i zabór, nie przez zdradę i podstęp, ale przez unię dobrowolną z narodami ościennymi. Ludy i kraje garnęły się same pod skrzydła Polski, prosząc o pomoc, szukając ochrony!

Po takiej przeszłości Polski—któż może wątpić o jej przyszłości dziś, gdy Polska odpokutowała już swoje dawne winy i błędy i stanęła znowu wolna i jako wielkie państwo w rządzie państw Europy!



Wielką i sławną była dawna Polska, nim upadła. Wielką i potężną będzie nowa Polska, ta co odrodziła się dzisiaj. Ta nowa Polska, podając rękę rycerskiej Francji, stanęła sama w rycerskiej chwale, aby bronić swoich granic, swego bytu i niepodległości. I obroniła Polskę swą ziemią przed hordami bolszewickimi i rozgromiła je, że sromotnie jęły uciekać. Chwałą zwycięstwa opromieniła się Polska!

* * *

Polaku, słuchaj, kobieto polska rozważ w sercu swojem:

Masz dzisiaj *swoje państwo*, państwo narodowe.

Masz swój sejm ludowy, do którego *chłop i robotnik* wysłali licznych przedstawicieli.

Masz rząd ludowy, na którego czele stoi *włościanin* jako naczelny gospodarz kraju.

Masz Naczelnika Państwa, *męta* rycerskiego serca, ofiarnej duszy i rozumu przewidującego.

Polaku, masz armję bitną i wstawioną wielkimi zwycięstwami nad Moskwą...

Masz kraj żyzny i bogaty, masz *warsztat pracy* ogromny!

Polaku! Buduj teraz swój dom państwowy, aby był wygodnym mieszkaniem dla wszystkich obywateli! Sam musisz go budować. Masz siły po temu. Nikt ci nie może przeszkodzić, ale nikt ci też trudu nie ujmie! Nikogo już teraz winić nie możesz, jeno *samego siebie*, jeżeli nie wszystko idzie jakbyś chciał. Wydadz ustawy mądre dla dobra narodu i bądź posłuszny prawom narodowym.

Polaku. buduj swój dom rozumnie, a z wiarą i otuchą! Jesteś sam gospodarzem w swoim kraju: gospodaruj i rządź się dobrze!

* * *

Trud budowania jest wielki. Grzbiet się garbi, ręce mdleją budującemu, pot splywa z czoła, myśl nieraz się chwieje... Nic nie pomoże! Musisz się spieszyć z budową, bo wróg czyha na twoją słabość, korzystać chce z twojej bezradności.

Pracuj, Polaku. Praca cię wzbogaci! Praca da ci *wygodę życia*, jakiej każdy człowiek pożąda, da ci *swobodę*, da ci *niezależność*. Narody, które dziś nie potrafią pra-



cowad, pójdą w służbę i niewolę u drugich.

Rządź się rozumnie! Zachowaj spokój w niebezpieczeństwie i wyrozumiałość wśród przeciwności. I pamiętaj że *zgoda* buduje, a *niezgoda* zburzy, co dopiero z trudem dźwignięto — i staniesz się pośmiewiskiem nieprzyjaciół!

I mój bagnet twój żołnierski wyostrzony i proch suchy!

Nikt nie kłania się tchórzowi, nikt nie ma w poszanowaniu cherlaka. Jestli taka panna, któraby wolała szukać sobie męża raczej pośród trzęsących się, chuderlawych, bojaźliwych, bezradnych i ospałych mydlików i piecuchów, niż pośród śmiałych i silnych mężczyzn, którzy

moeno i słodko umieją uściskać kochaną kobietę i potrafią ją też obronić w potrzebie? I świat nie szanuje *słabych i lebitwych narodów*, a ceni mocne i śmiałe.

Walki twoje jeszcze nieskończone. Jeszcze nie masz domu gotowego, nie masz granic ustalonych.

• Musisz naprzód dziedzinę swoją określić, musisz zająć, co twoje.

Dokąd *mowa polska* sięga, tam Twoja dziedzina. Gdzie matka *uczy dziecko polskiego pacierza*, tam Twoja prawowita własność narodowa. Gdzie polskie serca biją, tam Ojczyzna Twoja!

Słuchajcie i rozważcie w sercu waszem, co mówi święte prawo narodu:

Nie godzi się, aby części narodu były odcięte od pnia macierzystego, aby naród był okaleczony! Wszystkie dzieci jednej matki, jednym mówiące językiem, jedną wiarę i jedno serce mające, pod wspólnym dachem znaleźć się muszą.

Włec nie lękaj się, Polaku na Śląsku Cieszyńskim, i ty wytrwały Górnoślazaku i ty Spizaku i ty prastarego Wilna wierny obrońco!

Wszyscy wróćcie do Polski, połączycie się z macierzą. To wasze prawo święte. I spełni się wola wasza



I zbudowan będzie wielki dom polski i uradują się wszystkie wierne serca polskie.

Tak się staniel!

Ale zbierajcie siły i trzymajcie straż czujną!

Bo nowe idą niebezpieczeństwa i srogie na was jeszcze przyjdą terminy.

Straszliwy wróg rodzaju ludzkiego, kusiciel nieczny, wcielony w potwora bolszewji, krąży dokoła i szuka, kogoby pożarł.

I wysłała on fałszywe proroki, ludzi z miedzianem czołem, którzy wabią słowami szumnemi, co są jak miedź brzęcząca i klamią Bogu i ludziom. Strzeżcie się fałszywych proroków, co wiedzą na manowce i na trzęsawiska! Po owocach poznacie drzewo, po nieszczęściach i zbrodniach poznacie uwodzicieli.

A zważcie:

Przydługa niedola wojenna, cierpienia i krzywdy doznane, nędza i głód — wzburzyły serca ludzkie i uczyniły je skłonniemi do wybuchów gniewnych. Ludzie dziś łączno miotają się w nierozumnym szale...

Wszyscy ucierpieli niemało w ciągu lat burzy wojennej. I wszyscy widzą dzisiaj naokoło siebie moc złego. Widzą krzywdy i bezprawia, widzą bezradność i nieudolność, widzą nieład i rozprzężenie.

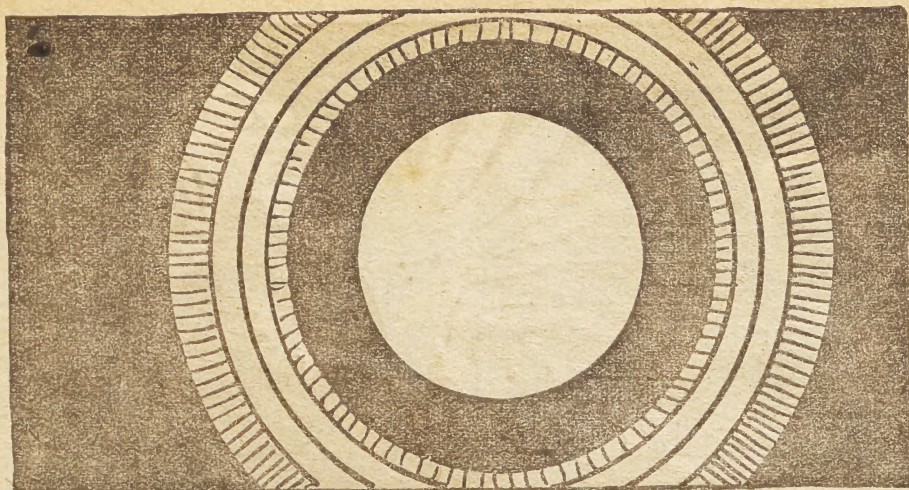
Rozluźniły się więzy społeczne, zepsowały się obyczaje; złym żądzom nie nakłada się hamulca.

A są ludzie, którym się podobna ten stan ogólnego rozprzężenia. Nie myślą oni wcale o poprawie Rzeczypospolitej, lecz pragną jeno zdobyć jaknajwięcej korzyści dla siebie, nagromadzić łupu co niemiara, wzbogacić się czempredzej. Ci są obrotni lichwiarze i wyyskiwacze, tuczący się nieporadnością drugich. Parają się nietylko niecznym wyyskiem bliźnich swoich, ale także wyyskiem państwa. Korzystają z nieporadności rządów, aby napychać sobie kabzę złotem. Żerują jak wilki w lesie, łowią ryby w mętnej wodzie.

Inni znowu, wojną przemęczeni, chcieliby być jaknajwygodniej, a jak najmniej pracować. Spychają tedy ciężar pracy ze swoich bark i wzdragają się przed wysiłkiem rąk swoich i mózgow. Ci są ludzie rozwydrzeni i leniwcy.

Prawda, że człowiek nie jest bydlęciami roboczem.

Każdy człowiek ma święte prawo do wypoczynku i wytchnienia, do wywozusu i rozrywki. Każdy winien mieć czas dla siebie, w któ-



rym zrzuca jarzmo pracy zarobkowej, który zużyć może jak chce, na zabawę czy spoczynek, na rozmyślanie i kształcenie się, aby postępował ku lepszemu, na działanie społeczne i na opiekę nad rodziną.

Ale pracować musimy wszyscy i całą siłą swoją wkładać w pracę. Musimy *pracować dziś podwójnie*, bo tylko wytężona praca dźwignie nas z tego bagna zniszczenia i rozprzeżenia, w jakie wtrąciła nas wojna. Kto dziś nie pracuje, nie trzusi się i nie tworzy w pocie czoła, jest niszcycielem i szkodnikiem.

Inni zaś, żaląc się na ciężary życia, żądają praw nowych, ale nie pomni są na *obowiązki*. Kto zaś żąda prawa, winien świadom być *obowiązków* swoich. Zawsze tak było i będzie, że co boskie, trzeba Bogu oddać, co cesarskie, cesarzowi. Pożbyliśmy się dzisiaj niegodnych cesarzy; w miejscu cesarza mamy zaś rząd własny i państwo własne. Oddajcie tedy *Prądowi* i państwu, co jest *państwowe*. Spełniajcie powinności swoje względem własnego państwa. Kto zasie tego nie czyni, ten jest *nierozumnym warchotem*, co własny dom podkopyje albo nędznym zdrajcą i krzywdzicielem, godnym srogiej kary!

A wreszcie są tacy, co widząc panoszący się *wyzysk* i *wielkość krzywd* naokoło, chcieliby w gniewie wszystko zburzyć. Nie chcą oni

niczego naprawiać i ulepszać, lecz pragną od jednego zamachu *chalić wszystko i zniszczyć* w złudnej nadziei, że na gruzach wyrośnie odrazu nowy wspaniały gmach. Myślą oni, że gdy się świat zmieni w pustynię i w ugor jałowy, zrodzi on sam z siebie bujne zboże i wyda plon obfity. Ci są ślepi i zapamiętali *szaleńcy*. Burzyć jest łatwo. Łatwo jest rozpętać namiętności, łatwo jest wzniecić pożar, co wszystko obróci w perzynę. Ale na pogorzeliśku będzie płacz i narzekanie, i nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje tym, co ostaną się bez dachu.

Trzymajcie tedy na wodzy gwałtowników i szaleńców, bo gwałtem i szałem niczego się nie zbuduje, a wszystko się zburzy—i nieszczęście przygniecie kraj i nędza wysie szpik z kości i wypije krew waszą.

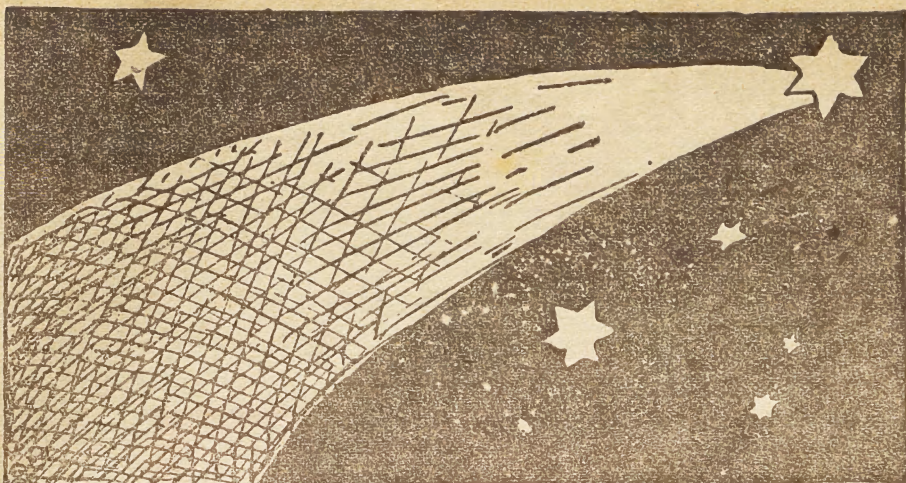
Zbierajcie tedy siły i stróżujcie czujnie!

* * *

Bo, zaprawdę powiadam wam, nie koniec jeszcze burzy wojennej. Przyjdzie jeszcze nowa wojna i zdrzży znowu świat, jak drzał w minionych latach.

Bo *ludźkość jest jak morze*.

Widzieliście kiedy morze wzburzone, jak wichrem pędzone, spie-



nioną falą bije o brzeg, zatapia okręty i szaleje?

Ludzkość jest — jak to morze.

I bywa, że burza przeminęła, a morze przecie nie rychło uspaka-ja się — i choć wiatr się uciszył, ono nie przestaje miotać fal wście-klých.

Ludzkość jest jak to morze.

Raz wzburzona, kotłuje się i mio-ta i pieni długo w dzikim szale

— i zwolna tylko uklada się do poziomu.

Czuwajcie przeto i ster statku
dzierzyjcie mocną a spokojną ręką:
bo burza szaleje i nikt nie wie dnia
ni godziny, w której grom zahuczy
i uderzy!

Czuwajcie! Zwycięstwo i sława,
spokój i szczęście będą udziałem
siłnych, *wiernych ojczyźni!*





